

Konferencja ogólnopolska:

„Czy Afryka potrzebuje nowych granic? Stosunki międzynarodowe w Afryce w kontekście separatyzmów w regionie”

Kraków, 25.10.2018.

Sala im. Michała Bobrzyńskiego w Collegium Maius UJ

Główny organizatorzy:

Jagiellońskie Centrum Badań Afrykanistycznych (JCBA), Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego (INPiSM UJ).

Patronaty honorowe: Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne (PATfr), Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych (PTNP), Polskie Towarzystwo Studiów Międzynarodowych (PTSM).

Uroczystego otwarcia konferencji i powitania zaproszonych gości dokonał Dyrektor INPiSM UJ i Kierownik JCBA dr hab. Robert Kłosowicz, prof. UJ. Słowo wstępne wygłosili: prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski – Prezes PTNP; prof. dr hab. Andrzej Mania – Wiceprzewodniczący PTSM, Przewodniczący PTSM Oddział w Krakowie oraz dr hab. Hanna Rubinkowska-Anioł, Przewodnicząca PTAfr.

Temat konferencji dotyczył zagadnień szczególnie drażliwych W Afryce, gdzie granice terytorialne zostały ukształtowane, z nielicznymi wyjątkami, w wyniku kolonialnego podziału tego kontynentu. I choć szefowie nowopowstałych państw afrykańskich wiedzieli, że kolonialne metropolie sztucznie podzieliły i połączyły różne grupy etniczne, w sprawie granic wykazali rozważę i dalekowzroczność. Jedną z pierwszych decyzji utworzonej w 1963 roku Organizacji Jedności Afrykańskiej było bowiem przyjęcie zasady respektowania granic odziedziczonych po okresie kolonialnym. Na decyzję ówczesnych szefów państw w znacznym stopniu wpłynęły wydarzenia w byłym belgijskim Kongu: secesja Katangi, zabójstwo pierwszego prezydenta, umiędzynarodowienie konfliktu, wojna, która na wiele lat pogrążyła ten kraj w chaosie. Obawiano się, iż także w innych państwach wewnętrzne konflikty etniczne staną się pretekstem do ingerencji sił zewnętrznych, co doprowadzi do niekończących się wojen i „bałkanizacji” Afryki. Przez cały okres swojego istnienia, pomimo nacisków z różnych stron, OJA broniła przyjętej Zasady respektowania istniejących granic. Stanowisko to przejęła jej następczyni – Unia Afrykańska.

Przedstawione na konferencji referaty i dyskusja były poświęcone zarówno historycznym uwarunkowaniom pokolonialnych granic, jak i ujawniającym się

w wielu państwach afrykańskich tendencjom odśrodkowym i dążeniom do secesji bądź uzyskania większej autonomii. Tematykę konferencji i zaprezentowane opinie przybliżają omawiane poniżej główne tezy referatów.

Na dążenia do secesji, które mogą zmienić polityczną mapę Afryki w przyszłości, wskazywał **prof. UJ, dr hab. Robert Kłosowicz** (wymienił m.in. takie regiony, jak Kabinda w Angoli, Casamence w Senegal, rejony tuareskie na północy Mali, anglofońskie regiony w północnym Kamerunie – lista ta jest niepełna). Zwrócił on jednocześnie uwagę, że dotychczas – ponad pół wieku od ogłoszenia niepodległości większości państw w Afryce, ich granice uległy zmianie jedynie w dwóch przypadkach: gdy niepodległość uzyskały Erytrea i Sudan Południowy. Nastąpiło to po kilku dziesięcioleciach wojen. Republika Somalilandu, która w 1991 r. ogłosiła niepodległość i ma wszystkie atrybuty państwowości nie zyskała dotąd uznania międzynarodowego.

Na znaczenie stanowiska OJA w sprawie pokolonialnych granic wskazywał także **dr hab. Wiesław Lizak (UW)** w referacie „Dekolonizacja a zmiany granic w Afryce – konsekwencje dla stabilności regionu”. Przyjęcie w 1964 r. zasady respektowania granic oddziedziczonych po epoce kolonialnej miało służyć – i służyło – stabilizowaniu stosunków międzypaństwowych w Afryce. Uznano to za duże osiągnięcie, tym bardziej że na wczesnym etapie dekolonizacji takie podejście do kwestii granic nie było oczywiste. Pojawiły się projekty przebudowy regionalnego ładu terytorialnego. W kilku przypadkach – w różnych okolicznościach – doszło do zmiany granic terytoriów kolonialnych: m.in. Erytrea została włączona do Cesarstwa Etiopskiego; brytyjski Somaliland połączono z byłym włoskim Somali; byłe brytyjskie terytorium powiernicze Kamerun został podzielony między Kamerun (francuski) i Nigerię; Tanganika połączyła się z Zanzibarem i powstała Tanzania. Do Angoli, jeszcze za rządów portugalskich – została włączona Kabinda. Prawie w każdym z tych przypadków ujawniły się napięcia i sprzeczności wynikające z różnic powstałych w okresie kolonialnym. Prowadziło to do konfliktów zbrojnych i dążeń secesyjnych. Pojawienie się na mapie Afryki w 2011 r. nowego państwa, Sudanu Południowego – zdaniem autora referatu – nie napawa optymizmem. Konflikt wewnętrzny w Sudanie Południowym i napięte po secesji stosunki z Sudanem mogą prowadzić do wniosku, iż zmiany graniczne nie stanowią panaceum na afrykańskie problemy z tożsamością i bezpieczeństwem.

Prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) mówił m.in. o procesie kształtowania granic terytorialnych, w okresie kolonialnym i podczas dekolonizacji. Rozwagał, w jakiej mierze paradygmaty stosowane w nauce o stosunkach międzynarodowych w badaniach problemu granic państwowych są adekwatne do rzeczywistości afrykańskiej. Zwrócił on szczególną uwagę na znaczenie regionalnych ugrupowań (COMESA, COŚMESA,

ECOWAS, SADC) dla rozwoju stosunków między państwami danego regionu. (Tytuł referatu: Refleksje nad granicami państwowymi we współczesnej Afryce).

Interesujące, mało znane dane, dotyczące kwestii spornych przy delimitacji granic między państwami afrykańskimi przytoczył w wygłoszonym referacie **dr Zbigniew Czubiński (UJ)**. Aż 22 państwa tego kontynentu zdecydowały poddać graniczne kwestie sporne jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Ponadto trzy państwa europejskie (Francja, Malta, Wielka Brytania), mając spory terytorialne z państwami afrykańskimi, też zdecydowały się na ich rozstrzygnięcie przez MTS.

Zdaniem dr Czubińskiego, kwestia delimitacji granic międzypaństwowych jest jedną z bardziej skomplikowanych w prawie międzynarodowym. Sytuacja szczególnie komplikuje się w Afryce. Przyjęta w procesie dekolonizacji zasada prawa rzymskiego *uti possidetis, ita possideatis* (co posiadasz, będziesz posiadał) z wielu powodów nie jest w praktyce najlepszym rozwiązaniem problemów granicznych. Analiza dwudziestu sporów terytorialnych, które rozpatrywał MTS, doprowadziła autora referatu do wniosku, że jest to najbardziej efektywna metoda rozstrzygania sporów terytorialnych w Afryce. (Tytuł referatu: „Znaczenie orzecznictwa Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości przy ustalaniu granic w Afryce”).

Dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ (Uniwersytet Śląski w Katowicach) zaproponował spojrzenie na obecne granice w Afryce z innej perspektywy. Na granice afrykańskie – przypominał Maciej Kurcz – uczeni patrzą w różny sposób. Dla jednych to sztuczne bariery narzucone przed laty przez kolonizatorów, a w konsekwencji strefy konfliktogene, źródło wykluczenia i marginalizacji lokalnych społeczności. Dla innych – inspirowanych pracami uczonych postmodernistów – to raczej transgraniczny handel, migracje i dynamiczna tożsamość. Ostatnimi czasy do szczególnie popularnych należy także koncepcja „żyłnego pogranicza” (*fertile frontier*), która wyraźnie nawiązuje do prac takich uczonych, jak A. Aiswaju czy P. Nugent. Dla nich granica to nie tylko bariera, ale także „kanały kontaktowe i możliwości”. Teza ta jest często podnoszona do rangi twierdzenia, iż „granica polityczna jest we współczesnej Afryce ośrodkiem kulturotwórczym, a z perspektywy zwykłego człowieka obiektem eksploatacji. Sudan – a właściwie oba Sudany – to źródło sporego potencjału badawczego tej właśnie koncepcji. Przypadek Sudanów jest ciekawy co najmniej z czterech powodów: (1) granica jest inkubatorem nowych tożsamości, a zarazem i ruchów wywrotowych; (2) granica musi jednocześnie hamować i zwiększać transgraniczne kontakty; (3) państwo (jego aparat) jest widoczny bardziej na granicach aniżeli w centrum; (4) granica pełni pierwszorzędną rolę w życiu gospodarczym kraju”. W referacie, który autor zatytułował „O granicach politycznych postkolonialnej Afryki na przykładzie Sudanu i Sudanu Południowego”, powoływał się na osobiste obserwacje terenowe.

Dr hab. Joanna Bar, prof. UP (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) zwróciła z kolei uwagę na szczególną wymowę przystąpienia Południowego Sudanu do Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej (EAC) – subregionalnej organizacji państw, z którymi łączy go więzy kulturowe i ekonomiczne.

Kontaktom ludności Południowego Sudanu z sąsiadami z południa sprzyjał ponadto rok wyraźnie wyodrębnionych granic geograficznych. Zdaniem Autorki przystąpienie do EAC zakończyło też w sposób pokojowy proces rekonstrukcji granic politycznych i cywilizacyjnych, rozpoczęty podziałem Sudanu i powstaniem nowego państwa.

Czy jednak podział i utworzenie nowego państwa – Południowego Sudanu – nie wpłynie na wzmożenie dążeń secesyjnych w innych, choćby sąsiednich, państwach? Podobne pytania pojawiały się w wielu wypowiedziach.

Dr hab. Hanna Rubinkowska-Aniol (UW) zatytułowała swój referat: „Czy Etiopia potrzebuje nowych granic? Rozważania nad Ogadenem”. Ogaden to południowowschodnia część Etiopii, gdzie dążenia secesyjne są na tyle silne, że mogą zagrozić utrzymaniu państwa etiopskiego w jego obecnych granicach. Tereny te zostały włączone do Cesarstwa Etiopskiego w końcu XIX wieku, kiedy w wyniku podbojów terytorialnych ówczesnych władców obszar Etiopii został powiększony o ponad połowę. Pomimo że od tego czasu upłynęło wiele lat, nie nastąpiła integracja ludności Ogadenu – głównie Somalijszyków z mieszkańcami innych części Etiopii. Od dziesięcioleci toczą się spory polityczne o statut Ogadenu, trwają zbrojne akcje organizacji somalijskich i wojsk etiopskich. W II drugiej połowie XX wieku dwukrotnie doszło do wojny etiopsko-somalijskiej o Ogaden. Obecnie na tych terenach działa Narodowy Front Wyzwolenia Ogadenu, który rząd Etiopii uznaje za organizację terrorystyczną. Uważa niezmiennie, że Ogaden powinien pozostać w granicach wielonarodowego i wieloetnicznego państwa, jakim staje się Etiopia. Analiza wypowiedzi przedstawicieli organizacji secesyjnych skłania natomiast do wniosku, że opowiadają się oni za oderwaniem od Etiopii. Pozostaje wśród nich żywa idea utworzenia w przyszłości Wielkiej Somalii, obejmującej dawną kolonię włoską, były brytyjski Somaliland, część Dżibuti, Ogaden, północn-wschodni region Kenii. Czy Ogaden powinien pozostać w granicach Etiopii, czy zostać włączony do Somalii, czy utworzyć odrębne państwo? Hanna Rubinkowska przedstawiła stanowiska obu stron, pozostawiając pytanie to bez odpowiedzi.

Ks. prof. dr hab. Jarosław Różański OMI, (UKSW, Warszawa) podjął problem, który jesienią 2018 roku stawał się szczególnie aktualny – możliwej secesji anglojęzycznej części Kamerunu. Tytuł referatu: „Ku niepodległej Ambazonii? Źródła kryzysu w angielskojęzycznej części Kamerunu”. Wskazywał, że przyczyny obecnej sytuacji w dwóch anglojęzycznych prowincjach na północy Kamerunu sięgają lat 60. ubiegłego wieku, kiedy część tzw. Brytyjskiego Kamerunu została włączona do byłego Kamerunu francuskiego. Po ogłoszeniu niepodległości rząd centralny

wprowadzał w całym państwie język francuski do urzędów i szkół, co wywoływało protesty w północnych prowincjach. Mieszkańcy prowincji anglojęzycznych uważali, że są marginalizowani i domagali się coraz większej autonomii. Wielokrotnie dochodziło do napięć i protestów. Od 2016 roku ujawniało się coraz większe niezadowolenie ludności anglojęzycznych prowincji. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. W dniu 1 października 2018 r. radykalne frakcje separatystyczne ogłosiły narodziny Republiki Ambazonii. Zaostrzyło to jeszcze bardziej sytuację. Coraz częściej dochodzi do zbrojnych starć separatystycznych ugrupowań z rządowymi oddziałami sił bezpieczeństwa. Są zabici i ranni. ONZ szacuje, że około 160 tys. mieszkańców anglojęzycznych prowincji uciekło na południe i do państw sąsiednich. Na początku grudnia nie było jasne, jak potoczą się wydarzenia.

Trzy referaty dotyczyły problemu Sahary Zachodniej. W swoich wypowiedziach ich autorzy nawiązywali jednocześnie do ogólnych problemów granic w Afryce i prezentowali swoje refleksje na ten temat.

Prof. dr hab. Adam Kosidło (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), uzasadniał tezę, że zasada prawa międzynarodowego *uti possidetis iuris, ita possideatis* jest słuszna i sprawdziła się w praktyce nie tylko w Afryce, ale także na innych kontynentach, w tym w Europie. Pozostaje politycznie słuszna i powinna być ściśle przestrzegana. Podważanie tej zasady może bowiem prowadzić do konfliktów, także zbrojnych. Uważa on, że jednym ze sposobów przezwyciężenia problemów, jakie wynikają ze sztucznych granic byłaby regionalna integracja gospodarcza, zapewnienie swobody przemieszczania się ludności i handlu. Status Sahary Zachodniej, a także jej przyszłe granice, to z różnych powodów wyjątkowy przypadek w Afryce – mówił prof. Kosidło. Stanowi przykład rewizjonizmu terytorialnego i jego skutków. Już wcześniej (w latach 60.) Maroko bez powodzenia wysuwało roszczenia terytorialne do Mauretanii i części terytorium Algierii. W odniesieniu do Sahary Zachodniej marokańska polityka roszczeń terytorialnych okazała się skuteczna. Autor przypominał, że w procesie dekolonizacji metropolie kolonialne przekazywały administrację nowym władzom bądź organizowały referendum dotyczące przyszłości danego terytorium. Hiszpania natomiast, nie uwzględniając stanowiska organizacji saharyjskich, w 1976 r. wycofała się z Sahary Zachodniej, nie przekazując formalnie władzy nikomu. To jedyny taki przypadek w Afryce. Stosując różne metody Maroko zajęło tę była kolonię hiszpańską. Po wieloletniej walce ze zbrojnymi oddziałami Polisario (saharyjskiej organizacji niepodległościowej) Maroko opanowało 80% terytorium, które odgradza ufortyfikowany wał. Pod kontrolą Arabskiej Demokratycznej Republiki Saharyjskiej (SARD, proklamowanej przez Polisario, pozostało 20% pustynnego terenu. Większość ludności przebywa na uchodźctwie w obozach, głównie na Saharze w Algierii. Prof. Kosidło zwrócił uwagę, że zaboru Sahary zachodniej przez Maroko formalnie nie uznało żadne państwo, nawet jego najbliżsi sojusznicy jak

Francja i USA. Saharyjską Arabską Republikę Demokratyczną (SARD) uznaje nadal około 40 państw, wydaje się jednak, że z upływem lat wiele państw pogodziło się z istniejącym stanem faktycznym. Maroko nadal nie zgadza się na referendum, które pozostaje niezrealizowanym zadaniem misji ONZ. Przykład Sahary Zachodniej – podkreślał prof. Kosidło wyraźnie ukazuje, jak niebezpieczne skutki może wywołać zmiana granic w Afryce i rodzić nowe konflikty. Tytuł referatu: „Problem granic w Afryce – *casus* Sahary Zachodniej”.

W części wystąpienia, poświęconej problemowi Sahary Zachodniej, **dr hab. Robert Kłosowicz, prof. UJ**, przypominał, że dążenia separatystyczne mają w Afryce różną genezę. Mają też wspólną cechę – w większości przypadków ich korzenie sięgają czasów kolonialnych. Można też dostrzec pewną analogię między Saharą Zachodnią, Kabindą i Somalilandem w tym, że dążą one do niepodległości w granicach kolonialnych. Zwrócił on uwagę, iż współczesne ruchy secesyjne nie uzyskiwały międzynarodowego uznania, nawet jeśli utworzyły odrębne struktury państwowe, jak Somaliland. Inaczej jest w przypadku Sahary Zachodniej. Proklamowana w 1976 r. Saharyjska Arabska Republika Demokratyczna była w minionym czterdziestoleciu uznawana przez 80 państw, przyjęta do OJA, jest członkiem Unii Afrykańskiej. W 1979 roku Zgromadzenie Ogólne NZ potwierdziło niezbywalne prawo mieszkańców Sahary Zachodniej do samostanowienia i uznało Polisario za jedyne przedstawiciela ludności Sahary Zachodniej. Obecnie terytorium Sahary Zachodniej w większości znajduje się pod kontrolą Maroka, a tylko na ok. 20% obszaru władza Polisario. Problem Sahary Zachodniej jest zatem wciąż przedmiotem międzynarodowego sporu pomiędzy państwami graniczącymi z Marokiem, jak też problemem politycznym dla państw afrykańskich, a także ONZ i społeczności międzynarodowej. (Tytuł referatu: „Problem Sahary Zachodniej na tle ruchów separatystycznych w Afryce”).

Dr Joanna Mormul (Uj) zatytułowała swoją wypowiedź: „Wał zachodniosaharyjski – zapomniana granica między Prowincjami Południowymi, a Terytoriami Wyzwolonymi”. W odróżnieniu – mówiła dr Marmul – od innych, podobnych budowli, jak chociażby muru wzniesionego przez Izrael na granicy z Zachodnim Brzegiem Jordanu, temat wału zachodniosaharyjskiego rzadko przedostaje się do międzynarodowej opinii publicznej. Wał zachodniosaharyjski (Berm) to 2700-kilometrowy, ufortyfikowany, piaskowy mur. Zaminowany i pilnowany przez ponad 100 tys. marokańskich żołnierzy. Oddziela włączoną do Maroka część Sahary Zachodniej – Prowincje Południowe od terenów opanowanych przez Polisario. (*Territorios Liberados*). Jest to symboliczny obraz impasu, w jakim znajduje się kwestia saharyjska. Szczególnie ciekawa była relacja dr Joanny Marmul z pobytu w obozach uchodźców saharyjskich i rozmów z działaczami Polisario.

Referat – dr Anny Moraczewskiej (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), zatytułowany „Rola granicy w porządkowaniu przestrzeni teryto-

rialnej”, wykraczał poza tematykę afrykańską i umiejscawiał problemy graniczne tego kontynentu w kontekście ogólnych problemów granic. Przeplatające się koncepcje zanikania i powstawania granic na przełomie XX i XXI w. – mówiła dr Moraczewska – wskazują na ciągłą ich dynamikę. Przebieg granic jest zawsze spuścizną historyczną porządkującą przestrzeń terytorialną. Czy jednak porządek terytorialny jest równoznaczny z porządkiem politycznym czy porządkiem etnicznym, narodowym? Czy prawno-międzynarodowa demarkacja i delimitacja granic przyczynia się do konstrukcji czy dekonstrukcji państwa? Czy pozbawienie granicy jej funkcji kontrolnych skutkuje ładem czy chaosem? Na ile uwarunkowania współczesnego środowiska międzynarodowego dewaluują znaczenie granic, a na ile motywują podmioty państwowe do przywrócenia im wyrazistego kształtu w postaci barier fizycznych czy rewizji granic?

Na te problemowe pytania, zdaniem dr Moraczewskiej, należy poszukiwać różnych odpowiedzi. Ale to już temat na drugą konferencję.

Wiesława Bolimowska.